

## Protokół przesłuchania świadka

01129

185

Warszawa, dnia 30 kwietnia 1946 r. Sędzia Okręgowy Sledczy II rej. Sądu Okręgowego w Warszawie Halina Werenko deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich przesłuchiwała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje :

Imię i nazwisko	Antonina Strzembala, imię zakonne siostra Salomea
Imiona rodziców	Tomasz i Maria z domu Frok
Data urodzenia	17.X.1902
Zajęcie	Siostra Samarytanka
Wykształcenie	VII oddziałów szkoły powszechnej
Miejsce zamieszkania	Pruszków ul. Zbikowska nr. 24
Wyznanie	Zakład św. Gertrudy Rzymsko-Katolickie

Należę do zakonu Sióstr Samarytanek. Od 1927 r. pracowałam w szpitalu św. Łazarza jako pielęgniarka. W chwili wybuchu powstania warszawskiego 1944 r. Szpital św. Łazarza mieścił się przy ul. Wolskiej nr. 18 i Leszno nr. 124 w Warszawie. Pracowałam w głównym gmachu od strony ulicy Leszno. W pierwszych dniach sierpnia 1944 r. szpital znalazł się po stronie polskiej. Powstańcy przychodzili do swoich rannych i w sprawach gospodarczych. Akcja wojskowa powstańców na terenie szpitala nie była prowadzona. Raz widziałam, iż młody człowiek stojąc na balkonie strzelał do wojsk niemieckich. Ogólnej liczby chorych i rannych, przebywających w szpitalu, nie umiem określić. W szpitalu chroniła się także ludność cywilna z okolicznych domów. Już po likwidacji szpitala słyszałam, iż znajdowało się w szpitalu ponad 1000 osób ludności cywilnej. W dniu 5.VIII. 1944 r. wieczorem powstańcy wycofali się przez teren szpitala, a natychmiast za nimi wpadły oddziały niemieckie. Jakiej formacji były te oddziały nie wiem. Zauważyłam, iż wielu żołnierzy mówiło po rosyjsku, czy ukraińsku. Pierwszy oddział niemiecki wtargnął z ulicy Wolskiej oknem do schronu pod budynkiem szpitalnym "A". W schronie przebywało około 500 osób rannych ludności cywilnej i personelu. Żołnierze obrzucili obecnych granatami, mordując ich. Ze schronu zdołali uciec i opowiadali nam o egzekucji : żona urzędnika szpitala Ziemińska z córką, fizyczna pracownica Władzia /nazwiska nie znam/, dwaj chorzy chłopcy - wszystkie adresów nie znam i pielęgniarka Smolarska Maria, obecnie przebywająca w Częstochowie. Z budynku "A" żołnierze niemieccy wpadli do następnego budynku "E" i budynku gospodarczego. W budynku E w schronie przebywało około 40 rannych powstańców, około 18 kobiet chorych wenerycznie kobiet ulicznych. Doktor Szymańska sześć kobiet sióstr samarytanek siostry : Edwarda Drozdowska, Ernesta Kawecka, Teofila Węcowska, Rozalia, Hipolita i Prudencja, których nazwisk nie znam, kilka pielęgniarek, z których pamiętam nazwiska : Marii

Strzembala

58  
01120  
186

Chodakowskiej, Zofii Rutkowskiej, Ireny Rutkowskiej i Kowalczykówny. Żołnierze wymordowali wszystkich obecnych za wyjątkiem chorej wenerycznie kobiety, której nazwiska ani adresu nie znam. Chora opowiadała, iż po wtargnięciu żołnierze wydali rozkaz, by wszyscy mogący chodzić wyszli ze schronu. Następnie rozstrzelano ich pod murem pomiędzy budynkiem E a budynkiem gospodarczym. Pozostałych w schronie rannych żołnierze wymordowali granatami. W dn. 10.VIII.1944 r. oglądałam zwłoki rannych w piwnicy. Niektóre leżały na beczkach od kapusty, inne nawznak z głową osłoniętą rękami, miały rany szarpane, jak od odłamków granatów. Z budynku znajdującego się na przeciwko pawilonu E, gdzie mieszkało około 12 rodzin pracowników, żołnierze rozstrzelali ludność pod murem. Ile osób tam rozstrzelano i w jakich okolicznościach tego nie wiem. Nocą gdy mnie w grupie personelu lekarsko-sanitarnego wyprowadzono z terenu szpitala, koło tych budynków szliśmy po trupach. W aptece szpitalnej został zamordowany aptekarz Ignacy Giedroyc. Następnie żołnierze niemieccy wpadli do budynku oznaczonego literą "K", wychodzącego na ul. Leszno. W budynku "K" mieściły się kancelaria szpitala, zarząd, kuchnia. W podziemiach: pralnia, magazyny żywnościowe, sala chirurgiczna dla nieletnich, wewnętrzna, urologiczna i gabinet roentgenologiczny. W chwili wkroczenia żołnierzy niemieckich znajdowałam się na sali opatrunkowej. Tego dnia ranni za wyjątkiem 2, którzy nie dali się zabrać z pietra, byli zniesieni do schronów. Była także grupa ludności cywilnej. Było więc bardzo ciasno i wszystkich nas razem było ponad 500 osób. Z chwilą, gdy wkraczający żołnierze niemieccy podbiegli z granatami do okien schronu leżących na naszej sali 8 rannych żołnierzy niemieckich zaczęło wołać, by weszli do środka i granatów nie rzucają. Wtedy żołnierze niemieccy wtargnęli do schronu bardzo podnieceni, wołając, by wszyscy obecni podnieśli ręce do góry. Ranni żołnierze niemieccy wołali, by oszczędzić personel sanitarno-lekarski, który ich dobrze pielęgnował. Wtedy przybyli żołnierze niemieccy wydali rozkaz, by wyszli wszyscy, mogący chodzić i zabrali swoich rannych. Pozostali tylko ciężko ranni Polacy i grupa około 30 dzieci, przy nich kilka matek. Gdy wyszłam z grupą mogących chodzić rannych na podwórze, zobaczyłam, iż żołnierze niemieccy rzucają do schronu przez okna granaty. O ile mi wiadomo, nikt z pozostałych w piwnicy nie ocalał. Przed domem żołnierze pogrupowali obecnych trójkami, odstawiając personel sanitarny. Następnie zabierali trójki pod mur od strony ul. Karolkowej. Poczem słyszałam strzały. Miejsca egzekucji nie widziałam i nie widziałam, czy uformowane trójki przed rozstrzelaniem były wprowadzane do piwnicy. Widziałam, jak pojedyncze osoby wybierano z grupy na oko i rozstrzelano je koło pralni. O godz. 24-ej pozostała przy życiu grupa około 90 osób odprowadzono przez aptekę, gdzie jeden z żołnierzy przemówił do nas w języku niemieckim, iż daruje się nam życie za wstawiennictwem rannych żołnierzy niemieckich. Stojąc koło apteki słyszałam strzały i krzyk rozstrzeliwanych w budynku "E". W pewnej chwili żołnierze wybrali z naszej grupy 3 kobiety i 3 mężczyzn i wszystkich rozstrzelali. Zabrali siostrę oddziałową i pielęgniarkę do magazynu, rabując ubrania. Pozostała grupa, licząca 53 osoby, przeprowadzili do szpitala św. Stanisława. Pamiętam zaledwie kilka nazwisk

S. A. St. Malbeka

osób, które zostały zamordowane wieczorem dn. 5. VIII 1947  
w szpitalu. Pracownik fizyczny szpitala Piotr Skraj-  
ny z córką Teresą i żoną /imienia nie pamiętam/. Sto-  
larz Antoni Kotlicki z córką Krystyną i żoną /imienia  
nie pamiętam/ Slusarz Józef Jusiński z żoną i synem.  
Intendent szpitala Wacław Emczyński z żoną. Helewista  
Henryk Ziemiński. Pracownicy fizyczni szpitala : Do-  
bosz, Stark i Kubicki.

Na tym protokół zakończono i odczytano

S. Salomea Antonina Strzabala  
/S. Salomea Antonina Strzabala/

/ p.o. Sędzia Halina Werenko/

*Werenko*

~~Antonina Salomea Strzabala~~